DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. VIII. Sierpień 1935 r. Nr. 8

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE TRZEBINIA,(Kr.)
KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

Wydawnictwo OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Książka rekolekcyjna zbiór nabożeństw wyd. II przerobione str. 512 cena zł. 2, 3 lub 4. zależnie od rodzaju oprawy.

Pójdź do Jezusa, książka do nabożeństwa wraz ze śpiewniczkiem str. 384. W oprawie płóciennej 1 zł. 20 gr., z brzegami złoconemi 2.20 zł., oprawna w skórkę 3'50 zł.

W sprawie małżeńskiej. . . . . 0'10 „
Zalety dobrego rekolekcjonisty. O. C. Markiewicz, dominikanin . . 0'50 „
Modlitwa rekolekcyjna . . . . 0'05 „
Przebłaganie Salwatora utajonego . . . . 0'05 „
Przygotowanie na śmierć . . . . 0'05 „
Modlitwy odpustowe do św. Józefa . . . . 0'10 „
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus . . . . . . 0'10 „
Walczmy z nowoczesnem pogaństwem Ks. Fr. Sitko . . . . . 0'20 „

Dzień Propagandy Kapłańskiej

Odbędzie się w Krakowie w niedzielę 15 września bież. roku. O godz. 10 zostanie odprawiona suma w kościele Sióstr Dominikanek. Podczas sumy zostanie wygłoszone kazanie, o kapłaństwie i o dniach kapłańskich. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma, upraszamy o wzięcie licznego udziału.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Franciszek Hesner 1,00 zł. — Genowefa Mączka 1,50 zł. — Marja Heydok 5,00 zł. Emanuel Gnida 2,00 zł. — Paweł Danecki 5,00 zł. — Franciszek Stefan 2.00 zł. — Tekla Biernacka 2,00 zł. — Józef Dudziak 5,00 zł. — Józefa Nowakówna 2,00 zł. — Józef Giołbas 2,50 zł. — Franciszek Grzesiok 1,00 zł. — Franciszek Łokietek 7,00 zł. — Józef Szołtysek 10,00 zł. — Rudolf Ligoń 5,09 zł. — Anna Filuś 2,00 zł. — Jan Baron 1,00 zł, — Konrad Karbowiak 1,00 — Szymon Neumann 2.00 zł.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Bronisława Gozdowska 3,00 zł.

ROK VIII. SIERPIEŃ 1935 Nr. 8.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł. 30 gr. — Pojedyńczy numer 20 gr. :—:

Najznakomitszy uczynek miłości bliźniego.

P. Jezus zapowiada wyraźnie, że na sądzie ostatecznym sądzić nas będzie z uczynków miłosierdzia. »Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego«, — tak powie do sprawiedliwych: »posiądźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mnie, byłem gościem, a przyjęliście mnie« i t. d. Na zdziwione zaś pytanie sprawiedliwych: kiedyżto świadczyliśmy ci te dobrodziejstwa? – odpowie im: cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.

Niesprawiedliwych zaś odrzuci od siebie na wieki właśnie spowodu zaniedbania uczynków miłosierdzia.

Zatem nie z wiary sądzić nas będzie, lecz z uczynków miłości, świadczonych bliźniemu.

Uczynki miłosierdzia nie czynią wiary zbyteczną, gdyż bez wiary nie można podobać się Bogu. Poucza nas jednak św. Jakób apostoł, że wiara bez uczynków martwą jest, do zbawienia nic nam nie pomoże.

W myśl tej nauki Chrystusa i apostołów Kościół św. nie przestaje napominać swych dzieci, aby »wpływali na wszelki uczynek dobry« i obfitowała miłość każdego z nich ku drugim«.

Zaleca nam tedy uczynki, któremi pomoc niesiemy ciału bliźniego jak: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjmować, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać.

Zaleca nam uczynki, które zaspakajają potrzeby duszy bliźniego, a więc: nieumiejętnych nauczać, wątpiącym dobrze radzić, grzeszących upominać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, strapionych pocieszać, modlić się za bliźnich.

Jednym z najpiękniejszych uczynków miłości bliźniego, to umożliwienie mu odprawienia rekolekcyj zamkniętych.

To nie przesada.

Tak bowiem głosi najwyższy nauczyciel prawdy, Namiestnik Chrystusa, Ojciec św. Pius XI.

Przyjmując d. 30 stycznia 1927 r. na audiencji grupę panienek, które po odprawieniu rekolekcyj zamkniętych pospieszyły do Ojca św., aby sobie uprosić jego błogosławieństwo na powzięte w czasie ćwiczeń duchownych po-

stanowienia, odezwał się do nich w te przepiękne słowa: »**Rekolekcje**, to najznakomitsze i najprawdziwsze **dzieło miłości**. One to ścielą, ułatwiają drogę do Boga, do Jego łask, pociech, dobrodziejstw i błogosławieństwa. Dać duszom możność odprawienia rekolekcyj, to dzieło nad wszystkie dzieła. Kto sprowadza ludzi na rekolekcje, kto im pomaga skorzystać z tej uczty duchownej, ten daje dowód nadzwyczajnej miłości«.

Te słowa Ojca chrześcijaństwa nie przestają odzywać się głośnem echem w sercach katolików. »Drogowskaz« prawie w każdym numerze podaje wzruszające przykłady gorliwości. Oto kilka nowych przykładów, wyjętych z listów byłych rekolektantów pisanych do domów rekolekcyjnych: »Modlimy się o to, aby wam P. Bóg przysłał jak najwięcej rekolektantów«. Inny pisze: »To postanowienie wyniosłem z rekolekcyj: chcę być apostołem sprawy rekolekcyjnej. To jest moje silne postanowienie, którego nie omieszkam spełnić«.Inny znowu: »Cieszę się zawsze, ilekroć w gronie moich krewnych, przyjaciół i znajomych mogę rozmawiać o rekolekcjach i robić propagandę. Przed 14 dniami pozyskałem 10 osób, dzisiaj mam ich już 18, mam nadzieję, że wkrótce będzie ich jeszcze więcej.

Pewna matka pisze: »Będziemy gorliwie pracować w winnicy Pańskiej, abyśmy na przyszły rok mogły posłać jak najwięcej osób na rekolekcje«. Wzruszające są słowa pewnego drobnego kupca: »Sądzę, że nie mogę spełnić lepszego uczynku, jak posłać tę skromną ofiarę pieniężną, którą proszę przeznaczyć dla biednego rekolektanta, młodzieńca czy ojca rodziny, aby i on zaczerpnął nowych sił duchowych«.

Niektórzy rekolektanci rozpoczynają swoje apostołowanie jeszcze w domu rekolekcyjnym. Pewien rekolektant zostawił w swoim pokoju kartkę z taką zachętą dla swego następcy: »Pamiętaj, że rekolecje są szczególniejszym dowodem miłości Bożej ku nam. Przeto odpraw je dobrze i z całą gorliwością«.

Z tych licznych, dawniej i dzisiaj przytoczonych przykładów, widzimy, jak to wierni, gdy ich miłość Boża przyciska, znajdują najrozmaitsze sposoby propagowania tego tak zbożnego dzieła. Obierz sobie jeden z nich, a choćby tylko modlitwę w intencji dzieła rekolekcyj zamkniętych. Daj dowód, że w sercu swojem żywisz prawdziwą miłość Boga i bliźniego.

Ks. Antonin Michalik.

CHCEMY SIĘ PRZYCZYNIĆ do pewnego niezwykłego dzieła, z którego, według naszego przeświadczenia — pisze Ojciec św. — wypłyną na lud chrześcijański bardzo obfite i znakomite pożytki. Mamy na myśli zwyczaj odprawiania ćwiczeń duchownych, a usilnie pragniemy, aby się on rozszerzał z dnia na dzień nie tylko wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ale także wśród szeregów katolików świeckich.

Pius XI, Encyklika „Meus nostra“.

Przebudź mię Jezu.

O Jezu! Przebudź mię z odrętwienia!
Przemów potężnie do mojej duszy,
Niechaj się przejmę sprawą cierpienia,
Niech mię Twa Hostja do głębi wzruszy,
Ty się tu dla mnie oddajesz cały,
A ja dla Ciebie... zimny... niedbały...

Przebudź mię Jezu! zdejm z ócz mych senność,
Niech się przed Tobą szczerze ukorzę,
Niech Twej miłości pojmę bezdenność,
Która kazała Ci, dobry Boże,
We dnie i w nocy przebywać z nami
Niewdzięcznikami i grzesznikami!

Przebudź mię Jezu! i daj świętą trwogę,
Ukaż mi grozę śmierci i sądu,
Wszak każdej chwili ja umrzeć mogę,
A zamiast lękać się grzechów trądu,
Piję codziennie grzechy, jak wodę,
Na wieczną duszy i ciała szkodę!

Przebudź mię Jezu, w Hostji ukryty,
Bo mię noc wieczna znagła ogarnie,
I gdy nie będę z grzechów obmyty,
Zginę w obroży czartowskiej marnie...
A Ty dziś chleba przyjmujesz postać
By mym posiłkiem i Zbawcą zostać!

Ks. Mateusz Jeż.

Autor powyższego wiersza ks. prałat Mateusz Jeż obchodził 21 lipca, bieżącego roku 50-lecie kapłaństwa. Jest on wychowawcą tysięcy młodzieży gimnazjalnej i autorem wielu innych poezyj i broszur.

Redakcja »Drogowskazu« śle Czcigodnemu Jubilatowi życzenia, aby Jego utwory »**przebudziły z odrętwienia**« Polaków katolików, by zapaliły ich serca do czynu kotolickiego i by po wieczne czasy »zdejmowały senność z ócz« synów naszej Ojczyzny.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini

SIERPIEŃ

4—8 Nauczycielki
11—15 Panny (niemieckie)
18—22 Panny, które śluby panieńskie składają
25—29 Panowie z inteligencji.

WRZESIEŃ

2—6 Panny młodsze
8—12 Dusze ofiarne (tylko dla członkiń Stowarzyszenia dusz ofiarnych)
16—20 Wdowy
22—26 Mężczyźni
26—30 Matki (niem.).

PAŹDZIERNIK

2—6 Panie z inteligencji.
6—11 Dusze ofiarne (niewiasty, które pragną stać się duszami ofiarnemi)
13—17 Panny z Sodalicji Marj.
23—27 Niewiasty III zakonu

LISTOPAD

10—14 Młodzieńcy
17—21 Panny z III zakonu
25—29 Niewiasty

GRUDZIEŃ

4—7 Panny, które śluby panieńskie składają
18—22 K. S. M. Męskie

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór) koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma »kartę przyjęcia«.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł.

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

Rekolekcje zamknięte u OO. Salwatorjanów w Trzebini.

W lipcu odbędą się następujące kursy: Od 21—25 dla niewiast. od 26—30 dla panien służących. od 30 lipca do 3 sierpnia dla kapłanów.

W Diec. Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43.
Dla kapłanów od 19 (wieczorem) do 23 sierpnia.
Dla pań nauczycielek od 27 (wieczorem) do 31 sierpnia.
Zarząd Domu prosi o wcześniejsze zgłoszenia.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku:

Od 5—9 sierpnia: dla kapłanów.
Od 26—30 sierpnia: dla kapłanów (księży prefektów)
Od 16—20 września: dla kapłanów
Od 7—11 paździer.: dla kapłanów
Od 12—16 paździer.: dla mężczyzn
Od 21—25 „ dla kapłanów
Od 31 października do 4 listopada: dla panów z inteligencji
Od 4—8 listopada: dla kapłanów
Od 18—22 „ dla kapłanów
Od 9—13 grudnia: dla kapłanów
Od 14—18 grudnia: dla mężczyzn.

Początek w dniu przyjazdu o godz. 20-tej wieczorem.
Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Księża Jezuici — Dziedzice.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie ul. Dunin-Borkowskich.

Rekolekcje zamknięte dla **Kapłanów:**

5— 9	SIERPNIA	7—11	PAŹDZIERNIKA
26—30	„	4— 8	LISTOPADA
9—13	WRZEŚNIA	9—13	GRUDNIA

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20 - tej, **koniec** — ostatniego dnia rano.

Prosimy o możliwie wczesne zgłoszenia.

W Domu rekolekcyjnym Zgrom. Przemienienia Pańskiego w Kielcach, ul. Niepodległości 35.

SIERPIEŃ — Dla pp. organistów 5—9 sierpnia

Rozpoczęcie rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 8-mej wieczorem.

Rekolekcje zamknięte w diecezji chełmińskiej.

Dla mężczyzn (żonatych i kawalerów)

W Pelplinie 29 lipca — 2 sierpnia

w Seminarjum Duchownem. Opłata 9 zł. **Zgłosić się do 22 lipca.**

W Górnej Grupie 24—28 sierpnia

w Zakładzie Misyjnym u Ojców Słowa Bożego. Opłata 8 złotych. **Zgłosić się do 17 sierpnia.**

Dla niewiast (mężatek i panien)

W Pucku od 2—6 września

u Sióstr Elżbietanek. Opłata 9 złotych. **Zgłosić się do 26 sierpnia.**

Rekolekcje rozpoczynają się pierwszego dnia wieczorem o godzinie 8, kończą się ostatniego dnia rano po Mszy św.

Zabrać ze sobą bieliznę pościelową, ręcznik i przybory toaletowe.

ZGŁOSZENIA przyjmuje: **Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Pelplinie.**



Pracownicy kolejowi na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne)

„Fałszywa pobożność".

Rozważanie: W miesiącu poprzednim rozważaliśmy i staraliśmy się poznać ogólne zasady pobożności chrześcijańskiej. Aby się z nią jeszcze lepiej zapoznać i aby wiedzieć, jakich strzec się powinna błędów dusza dążąca do pobożności, przypatrzmy się

dokładniej fałszywej pobożności. Jak widzieliśmy, prawdziwa pobożność ma swe źródło w miłości Bożej, miłość i chwała Boża jest jedyną jej pobudką, Bóg jedynie jej celem, do którego dąży. Stąd wszelka pobożność, która nie jest oparta na miłości Bożej, ale na miłości własnej, która pochodzi z pobudek niskich i ziemskich i nie szuka Boga, ale siebie i własnego „ja", będzie fałszywa. Są różne rodzaje fałszywej pobożności:

I. Pobożność faryzejska. Faryzeusze znali najlepiej wszystkie przepisy, nawet najdrobniejsze, wykonywali wszelkie praktyki religijne jak najdokładniej, a jednak pobożność ich była fałszywa, bo była tylko zewnętrzna, bo źródłem i celem ich pobożności była próżność i miłość własna, nie zaś miłość Boża, siebie szukali, a nie Boga, ludzkich pochwał, a nie chwały Bożej. Toteż na gruncie ich fałszywej pobożności wyrastały chwasty różnorakich występków i grzechów, jak: pycha, zarozumiałość, zazdrość, nielitościwość, surowość i pogarda dla drugich. Siebie samych uważali za lepszych od innych, nawet za szczególnie wybranych przez Boga i ulubieńców Bożych. Ale kiedy przyszedł Jezus i żądał miłości, miłosierdzia, przebaczenia i pokory, nie znalazł większych wrogów od nich. Na każdym kroku Go szpiegowali i prześladowali, i nie znaleźli prędzej spokoju, dopóki Go nie ujrzeli na krzyżu.

Oni uważali się za świętych, którzy najlepiej Bogu służą. Inaczej jednak sądził o nich Jezus, który patrzył na ich serca, nazwał ich obłudnikami i rzucił na nich straszne ośmiokrotne „biada wam". „Biada wam, doktorowie i faryzeusze, obłudnicy!... Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda. Biada wam, że oczyszczacie, co jest zewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Faryzeuszu ślepy! oczyść pierwej, co jest wewnątrz kubka i misy, aby to, co wewnątrz jest, czystem się stało. Biada wam, że jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdają się ludziom piękne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiego plugastwa. Tak też i wy, z wierzchu zdajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości! (Por. Mat. 23, 13, 36).

Takich pobożnych faryzeuszów i dzisiaj nie brak prawie w żadnej parafji. Są pobożnymi, ale tylko nazewnątrz, dla oka ludzkiego, należą do Trzeciego Zakonu i do różnych bractw, lubią przy nabożeństwach i procesjach występować w stroju zakonnym, aby wszyscy na nich zwracali uwagę. Z zewnątrz zdają się ludziom sprawiedliwi i święci lecz wewnątrz pełni są obłudy i nieprawości, zazdrości i nienawiści, pomiędzy sobą żyją w niezgodzie i kłócą się przy każdej sposobności, a nawet dopuszczają się gorszych występków, które jednak skrzętnie ukrywają pod płaszczykiem fałszywej pobożności: Tworzą niekiedy sekty, podobne do marjawickiej. Niechby tylko kapłan, albo spowiednik odważył się im prawdę powiedzieć, a zapewne nie będzie miał

w parafji większych wrogów od nich i gdyby mogli, to ukrzyżowaliby go napewno.

Aczkolwiek i dzisiaj nigdzie nie brak faryzeuszów, pobożnych tylko na pozór, którzy chcą przed ludźmi uchodzić za pobożnych, jednak więcej znajdziemy faryzeuszów innego rodzaju: Nikodemów, którzy wprawdzie chcą być katolikami i przyznają się do Chrystusa, ale w nocy tylko, potajemnie, bo z bojaźni albo z innych względów ludzkich, nie mają odwagi wyznać publicznie swych przekonań i, jeśli tego potrzeba wymaga, mężnie stanąć w obronie wiary i Kościoła. To są dusze chwiejne i połowiczne, a niestety rekrutują się przeważnie z mężczyzn, którzy chlubią się ze swego męstwa i odwagi, ale jeśli chodzi o wyznanie i obronę wiary, stają się tchórzami. Do nich odnoszą się słowa P. Jezusa: „Ktoby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech". (Mat. 10, 33).

II. Najwięcej zniesławione i najbliżej spokrewnione z pobożnością faryzeuszów jest tak zwane **„dewociarstwo"**! Dewotką nazywamy osobę, która dużo w kościele przesiaduje, bardzo dużo się modli, ale gdy kościół opuści nadal źle żyje, swoim językiem wszystkich obrabia, obmawia i oczernia, jest największą plotkarką i roznosicielką nowinek, — oczywiście wszystko pod sekretem. Aby być dobrze zapisaną u proboszcza, donosi mu wszystkie bajki z parafji i w ten sposób mu życie zatruwa. Taka dewotka sądzi, że ona najlepiej Bogu służy, a nie zdaje sobie sprawy, że tym samym językiem, którym w kościele Boga chwali, poza kościołem szatanowi największą usługę wyświadcza.

Częstokroć jest taka dewotka niezgodliwa, kłótliwa, obraźliwa, niecierpliwa i nieznośna dla drugich, w oczach własnych jednak uchodzi za anioła. Przedewszystkiem chce mieć jaknajlepszą opinję u swego proboszcza lub spowiednika; idzie tylko na jego kazanie, bo nikt tak dobrze kazania nie mówi, słucha przeważnie jego Mszy św., bo nikt tak nabożnie nie odprawia, z jego ręki tylko przyjmuje Komunję św., bo od innego mogłaby być nieważną. A przy tem wszystkiem jest bardzo zazdrosna i zawistna, podejrzliwa i bardzo mściwa. Jest bardzo zawistna, żeby przypadkowo ów kapłan nie szanował kogoś więcej od niej. Dlatego szpieguje go wszędzie, liczy minuty i sekundy jak długo spowiada, czy też przypadkowo do innej jednego słowa więcej nie przemówi, niż do niej: Biada wtedy jemu i mniemanej rywalce. Mściwość jej i zazdrość już nie zna granic, żadne środki nie będą wtedy dla niej złe. Z łagodnej gołębicy staje się drapieżnym jastrzębiem, posądza kapłana, spowiednika o najgorsze rzeczy, zanosi skargi na niego do biskupa, przysięgać się będzie na wszystkie świętości, że już do kościoła, do spowiedzi nie pójdzie, że od wiary odpadnie, a nawet, że sobie życie odbierze. Nie zważa na to, że się ośmiesza, że zgorszenie daje.

III. Faryzeusze byli największymi gorliwcami niby o prawo Boże, domagali się bezwzględnie od wszystkich wykonania najdrobniejszych przepisów, ale brak im było przedewszystkiem miłości i roztropności, nie znali litości i miłosierdzia, nie liczyli się ze słabością ludzką, surowo sądzili i potępiali wszystkich, którzy dopuścili się choćby najmniejszego przewinienia. Pewne kategorje ludzi uważali z góry za grzeszników, których unikali, ze społeczności ich wykluczali i gardzili nimi.

Takich zapalonych gorliwców znajdziemy i dzisiaj. Pobudka takich gorliwych katolików jest zwykle dobra, ale brak im właśnie fundamentalnych cech rzetelnej pobożności, mianowice miłości, roztropności i wyrozumiałości dla drugich.

Taka dusza gorliwa np. należy do jakiegoś stowarzyszenia dobroczynnego, czyni dużo dobrego, jest zapalona dla swej idei, ale sądzi, że powinni wszyscy tak czynić i nie może zrozumieć, że mogą być tacy, którzy nie chcą albo nie mogą się do niej przyłączyć, bo warunki ich życia nie pozwalają na to. Albo znowu jest sobie taka poczciwa dziewica, która złożyła Bogu ślub czystości panieńskiej i chciałaby, żeby wszystkie panny poszły za jej przykładem, nie może zrozumieć, że jej najdroższa przyjaciółka inaczej może myśleć, czując w sobie pociąg i powołanie do małżeństwa, gniewa się nawet na nią i czuje żal do niej spowodu tego. Tam znowu niewiasta pobożna, żona i matka, uczęszcza codziennie na Mszę św., często przystępuje do św. Sakramentów i bezwzględnie domaga się od męża, aby on tak samo czynił, robi mu spowodu tego wyrzuty, a nawet przychodzi do sprzeczek pomiędzy nimi, bo taka nierozsądna gorliwość wywołuje tylko tem większy opór. W każdej porze roku, w lecie i w zimie, codziennie wypędza dziecko wczesnym rankiem z łóżka, zabiera je do kościoła, każe mu się długo modlić i jest przekonana, że w ten sposób bardzo dobrze dziecko wychowuje, a tymczasem nie wie, że skutkiem takiej nieroztropnej pobożności może nawet tak obrzydzić synowi modlitwę i kościół, że później, gdy dorośnie, nie pójdzie do kościoła ani w niedzielę. Takie dusze zapominają, że cierpliwością, słodyczą i miłością powoli więcej się osiągnie, aniżeli gwałtownością i złością.

Jak często jesteśmy również skłonni do sądów porywczych, do rzucania kamieniem na drugich, a jednak ileżto nieraz szczerej pobożności i prawdziwej świętości znaleźć można tam, gdzie się jej najmniej spodziewamy. Komużby wogóle przyszło na myśl, że np. aktorka w teatrze miasta wielkiego pod swojemi strojami nosiła surową włosienicę, aby swe ciało delikatne karcić i hartować do walki z pokusami i grzechem? Niktby się też napewno nie był o tem dowiedział, gdyby Bóg sam nie był zechciał wyjawić światu tego heroicznego przykładu. Oto przypadek, po ludzku mówiąc chciał, że owa aktorka podczas przedstawienia na scenie zemdlała, wyniesiono ją, rozcięto jej ubranie i z przerażeniem zauważono dopiero włosienicę na jej ciele delikatnem. Nikt też

o tem nie wiedział, że codziennie wczas rano, nieraz po przedstawieniu trwającem do późnej nocy, w małym kościółku klasztornym, skromnie ubrana, posilała się chlebem anielskim do walki życia. Dlatego: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni“.

Zastosowanie i rachunek sumienia. „Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego“. (Mat. 5, 20). Stawię się w obecności Boga, Sędziego sprawiedliwego, znającego najskrytsze tajniki serca mego i zbadam siebie bezstronnie: czy i pod jakim względem pobożność moja jest podobna do pobożności faryzeuszów? Czy nie jestem obłudnym, zazdrosnym; niezgodliwym, kłótliwym, mściwym? Czy czuwam nad językiem swoim albo dopuszczam się obmów, plotek? Albo czy z bojaźni ludzkiej nie zaniedbuję swych obowiązków, czy mam odwagę mężnie wyznać i bronić wiary św. Czy nie jestem porywczym w sądach, bezwzględnym, nielitościwym, bez wyrozumienia dla drugich?

Panie, spraw, abym przejrzał!

Ks. Alfred Grabowski. T. B. Z.

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

Napisał porucznik Józef Sieńko.

Nie chcę się naprzykrzać.

— Gdzież to idzież?

— Do kościoła — przecież dziś niedziela.

— Ja tam nie idę, bo nie chcę się naprzykrzać Panu Bogu. —

Nieraz słyszymy taką rozmowę, w której usprawiedliwiają się różni ludzie — półniedowiarki, że do kościoła nie chodzą, a bardziej przemądrzali dodają: Ja nie jestem przyzwyczajony do żebrania.

Gdy się usłyszy takie słowa, to złość może opanować mniej zrównoważonego człowieka, że ludzie mają rozum, a tak go nie chcą używać. Dziwnem też zdaje się, że niektóre istoty obdarzone rozumem wydają stanowczy sąd nawet o takich sprawach, o jakich nie mają pojęcia. **Są to ludzie, którzy nie myślą**, ale właśnie za takich modlił się Zbawiciel w ostatnich chwilach krzyżowej męki, kiedy wypowiedział owe pamiętne słowa: »Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią«.

Toteż i my powstrzymajmy swoją złość i starajmy się takich ludzi przedewszystkiem pouczyć, a spełnimy dobry uczynek nauczania nieumiejętnych. Bo któż to ośmiela się mówić, że nie chce się Bogu naprzykrzać? Czy może istota jakaś potężna, której nic nie brakuje? Czy może istota, która od nikogo nic nie potrzebuje, bo wystarcza sobie sama całkowicie?

Nie — tak mówi człowiek słaby, narażony na choroby, narażony na błędy, zwątpienia i smutki.

A może stronią od Boga tacy, którzy swoim rozumem i nauką wybili się ponad innych, może stronią tacy, których świat czci i uwielbia, jako swych dobroczyńców?

I to nie. Bo najwięksi uczeni i filozofowie uznawali i uznają Boga, choć nieraz mają fałszywe wyobrażenie o Nim. Najwięksi genjusze ludzkości uważali sobie za zaszczyt, gdy mogli Boga uwielbiać, oddawać Mu cześć i prosić Go. Nie mam tu na tyle miejsca, aby wymieniać tych wielkich wodzów ludzkości i wynalazców, ale wspomnę dostojnego Marconiego, który zmienił sposób życia całej ziemi przez swoje wynalazki z dziedziny radja, a jednak modli się on często i nieraz myśli jego lecą z pokorą do Bożych stóp i ścielą się przed niemi z uczuciem, które tak pięknie wyraził Mickiewicz: »**Panie, czemże ja jestem przed Twojem obliczem? — Prochem i ni-**



Panny ponad lat 30 na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

czem«... Bo wielkość i genjusz prowadzi zawsze do Boga — choćby chwilowo szła po ścieżkach krętych.

Ale któż to najczęściej powiada, że nie chce niczego żebrać u Boga? Oto nasamprzód część młodzieży dorastającej. Gdy człowiek dorasta — to przeżywa zwykle lata tak zwane »cielęce«, a gdy w tych latach uczęszcza do szkoły średniej i tam uczy się teorji Darwina — wtedy zdaje mu się, że już poznał wszystkie tajniki świata, uważa się za »uczonego«, gotów się tytułować »król królów«, jak to czynią nieraz wodzowie szczepów murzyńskich...

Nie chcą się Bogu »naprzykrzać« także niektórzy z tych, co to filozofję zaczynają studjować. Przeczyta taki mądrala wstęp do filozofji i już zdaje mu się, że jest pełen rozumu i ponad niego niema mądrzejszego. Zwykle

ludzie tacy mądrzeją, i po jakimś czasie zaczynają rozumieć swoją małość wobec Stworzyciela, ale **czasem zdarza się, że rozum ich nie rozwija się lecz zatrzymuje się na poziomie gimnazjum lub drugiego roku filozofji.**

Spośród prostych ludzi, to nie lubią się »naprzykrzać« P. Bogu przedewszystkiem tacy, którym się nieźle powodzi, a którym złe książki lub źli ludzie przewrócili w głowie.

W ten sposób wytworzyła się paczka ludzi, którzy czasem chodzą do kościoła, niby wierzą, ale nie chcą się Bogu »naprzykrzać«. Są to ludzie zwykle zdrowi, o dochodach nienajgorszych. Odznaczają się oni tem, że nie lubią wiele myśleć, udają mądrych i jak to mówią »ważnych«.

Biedni to ludzie. Znamy ich wszyscy. Wobec Boga nie chce się taki niedouk ukorzyć i nie chce jak mówi: »żebrać«, ale niech takiemu »wpadnie w oko« jaka kobieta, wtedy nie będzie się wstydził uklęknąć przed nią, choćby to była kobieta o niezbyt dobrej opinji! Albo niech takiemu panu grozi utrata posady, jakże będzie nadskakiwał swoim przełożonym i szefom! A nawet nie trzeba obawy utraty posady, bo gdy taki niby potężny człowiek znajdzie się w towarzystwie jakiegoś dygnitarza, to będzie nadskakiwał ze wszystkich stron, a później przez kilka lat będzie wszystkich nudził opowiadaniem, jak wielki zaszczyt spotkał go, że był w towarzystwie jakiegoś dyrektora czy ministra. Zwykle zresztą o tem będzie mówił, że to dla niego nic nadzwyczajnego.

Są też inni pyszałkowie, którzy chcą uchodzić za takich, co pomocy Bożej nie potrzebują. Ale gdy na takiego przyjdzie ciężka choroba — to prosi i lekarza, i pielęgniarki, i znajomych, żeby go ratowali.

Powiadasz, że nie chcesz żebrać przed Bogiem? że nic nie potrzebujesz od Niego? Nie wierzę w to. Ale jeśli nie chcesz Boga prosić, to uwielbiaj Go. Uwielbiaj Go więcej, niż uwielbiasz twory ludzkie, bo On większy nad nie. Uwielbiaj Go i podziwiaj więcej niż świat cały, bo cały świat niczem jest wobec Jego wspaniałości. Podziwiasz góry, lasy i morze, a Bóg stokroć więcej podziwu godzien. Zachwycasz się pięknem muzyki, malarstwa, czy teatru, a to wszystko jest tylko małym promyczkiem piękności Bożej.

Toteż nie musisz żebrać w kościele ani »naprzykrzać« się Panu Bogu, lecz **przyjdź uwielbiać i zastanowić się chwileczkę.** Oto w ołtarzu jest Ciało Syna Bożego, pochodzi ono od Tego, »od którego wszelkie ojcostwo pochodzi« — wspomnij więc swego ojca, i matkę i to wszystko dobre, które otrzymałeś od nich. Wspomnij, jak nieraz tuliłeś się do nich, rozmawiałeś z nimi, żaliłeś się i radziłeś się ich. Tak i teraz przytul się w myśli do tego najlepszego Ojca niebieskiego, porozmawiaj z Nim, poradź się Go, bo On więcej może doradzić niż wszyscy najlepsi rodzice świata. Wypowiedz Mu swoje żale, bo On może udzielić pomocy nawet tam, gdzie zdaje się, że wszystko stracone — to przecież nie jest »żebractwo«.

W tej rozmowie z Ojcem niebieskim wspomnisz sobie, że On zesłał Swego Syna, aby nam był Nauczycielem, Przyjacielem i Towarzyszem. Miałeś pewnie przyjaciela, a oto w ołtarzu mieszka Przyjaciel lepszy i czulszy niż wszyscy przyjaciele, a jest On wielce możny, mądry i pokorny. Porozmawiaj więc w myśli z tym Przyjacielem. Wspomnij też na Jego Matkę przeczystą a tkliwą, wspomnij na Jego świętych współpracowników, którzy

tyle się natrudzili, aby wykorzenić w ludziach to co złe, co niskie, co podłe i nieczyste.

Gdy wspomnisz to wszystko — wtedy wdzięczność zacznie wzbierać w sercu twojem, że Bóg tyle dobrodziejstw zsyła na ludzi, a gdy sobie uprzytomnisz, że Syn Boży przyszedł na świat i cierpiał za nas — wtedy mimowoli wyrwie się westchnienie i **wypowiesz słowa: Dzięki Ci, o Boże!**

Jeszcze chwileczkę pomyśl. Bóg zsyła tak wielkie dobrodziejstwa, ale od Boga pochodzi również świat cały i my, i to wszystko co nam jest przyjemne i co nas pociąga. Od Boga zależy nasze zdrowie, nasze życie i wszystko co jest dobrego. Jakże za to Bogu nie dziękować?!

Pewnie chcesz być mądrym, chcesz pomagać innym, chcesz być wykształconym, roztropnym i t. d. Wogóle chcesz być takim, aby wszyscy mówili o tobie: »Oto wzór człowieka, oto prawdziwy człowiek«. Chcesz takim być, ale ci wiele nie dostaje, a Pan Bóg ma tego wszystkiego wiele — bardzo wiele, bo On jest źródłem mądrości i nauki wszelakiej, i wszystkiego najlepszego.

A **On jest przecież Ojcem naszym,** i czeka, aby człowiek zapragnął posiadać cnoty, aby zapragnął być prawdziwie dobrym. A gdy człowiek przygotuje swoje serce i umysł na przyjęcie tych zalet — wtedy Bóg zlewa je na człowieka. Zwróć więc swoje pragnienia do tego źródła wszelkich dóbr i zapragnij zaczerpnąć z nich choć trochę, wtedy z serca wyrwie się szept cichy: **Ojcze niebieski, niech się stanę więcej podobny do Ciebie**! Czyż to można nazwać naprzykrzaniem się i żebractwem w pogardliwem znaczeniu?

Ale każdy człowiek oderwał się choćby na chwilę od Boga, każdy obraził Majestat nieskończony, każdy upadł i to nieraz. A jeśli kto obraził Boga — to czyż nie powinien Go przepraszać i prosić o przebaczenie? Jeśli na ziemi dobrze wychowany człowiek tak często używa słowa przepraszam i proszę, to nie przyniesie nam ujmy zwracać się z temi słowami do naszego Boga i Pana, któremu wszystko zawdzięczamy.

Módlmy się więc często, dziękujmy Bogu za wszystkie dobrodziejstwa, uwielbiajmy Go, gdyż godzien jest tego. Prośmy Go też, ale nie tak, jak niewolnicy żebrzą łaski u swego pana, lecz jak dzieci proszą dobrego ojca. Gdy to zrozumiemy i gdy odrzucimy od siebie lenistwo — wtedy nie będziemy mówili ani o »naprzykrzaniu się« Bogu, ani o »żebractwie«.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Miłość Kościoła świętego.

Znamieniem prawdziwego katolika była i będzie zawsze miłość Kościoła świętego. Już jeden z największych Ojców Kościoła, św. Cyprjan, powiedział: „Kto nie ma Kościoła za matkę, ten nie ma Boga za ojca".

Bo i jakże nie kochać tego Kościoła? Wszak według nauki apostoła: 1) Kościół to oblubienica Chrystusowa. „Poślubiłem was

jednemu mężowi, aby czystą panną przedstawić was Chrystusowi". (II. Kor. 11, 2). „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota, aby przysposobić samemu sobie Kościół chwalebny, nie mający zmazy albo zmarszczki, albo czegoś podobnego, ale żeby był święty i niepokalany". (Ef. 5, 26—27.) 2) Kościół św. to ciało Chrystusowe. P. Jezus oprócz swego ciała, które za sprawą Ducha św. przyjął z Najśw. Marji Panny, ma jeszcze inne ciało, ciało mistyczne czyli tajemnicze, którego On jest Głową, poszczególni zaś chrześcijanie członkami. Tem ciałem jest Kościół. „Nikt zaś ciała swego nie miał nigdy w nienawiści, ale je pielęgnuje i staraniem otacza, jako i Chrystus Kościół".



Niewiasty na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Jeśli zatem P. Jezus wymaga od nas miłości ku Kościołowi, to On sam przyświeca nam najwznioślejszym przykładem. W tej miłości nikt Go nigdy nie prześcignie. Gdybyśmy mogli otworzyć Najśw. Serce Jezusowe, zobaczylibyśmy tam Kościół św. jako przedmiot Jego najczulszej miłości.

3) Kochać musimy Kościół św., bo on jest Matką naszą. Wszak zrodził nas w Jezusie Chrystusie jako dzieci Boże na żywot wieczny.

O, jak dostojna jest ta Matka nasza! Pochodzenie swoje wywodzi od Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka: „na tej opoce zbuduję Kościół mój". Ojcowie Kościoła twierdzą, że Kościół wyszedł z otwartego włócznią boku Chrystusowego.

Dostojną Matką jest Kościół św., bo wyposażony w władzę Chrystusa Pana, spełniając Jego misję, jest Chrystusem, pomiędzy nami żyjącym.

Prorocy widzieli i opiewali ją, jako królowę stojącą u boku swego Boskiego Oblubieńca. Skronie jej wieńczy korona, w której cudnym blaskiem mienią się kosztowne klejnoty: niezniszczalności, nieomylności, jedności, świętości i t. d. O piękności każdego z tych klejnotów możnaby całe tomy pisać.

Ale jest też Kościół św. Matką, kochającą swe dzieci. Kocha je, bo Chrystus, jego Boski Oblubieniec też je kocha. Po miłości Serca Jezusowego niema nic rzewniejszego nad tę miłość Kościoła ku nam. Jak dobra matka uczy On dzieci swoje, napomina, ochrania, broni, karmi słowem Bożem i Ciałem Chrystusowem, oczyszcza, leczy, otacza troskliwą opieką w życiu, w śmierci, po śmierci nawet zasyłając do tronu Bożego modły i ofiary, aby im jak najprędzej zaświeciła światłość wiekuista w niebie.

W swej miłości macierzyńskiej Kościół nie zapomina też o naszych potrzebach doczesnych i materjalnych, jakkolwiek nie w tym celu został ustanowiony. Wprawdzie są ludzie, którzy zarzucają Kościołowi, że troszczy się tylko o dobro nadprzyrodzone, wieczne, że ludziom tylko na niebo wskazuje, niebo obiecuje, dla dobra zaś ziemskiego ludzkości, jak dobrobytu, postępu, wiedzy, kultury, cywilizacji i t. p. nie ma zrozumienia albo zgoła tem gardzi. Ujmują ten zarzut w znane nam słowa; „Kościół nie daje jeść". Jest to fałsz, a nawet oszczerstwo. Czyż nie zapewnia nam Kościół dobrobytu ziemskiego już temsamem, że nas wychowuje na ludzi uczciwych, sprawiedliwych, pracowitych, zgodliwych, trzeźwych? Czyż nie czytamy w Dziejach apostolskich, jak to już w samych początkach Kościół zaopiekował się losem wdów, sierót, nędzarzy? Ustanowił nawet djakonów i djakonistki, którym powierzył troskę o wszelkiego rodzaju biedotę? Kto budował szpitale i przytuliska? Kto otwierał szkoły, szerzył oświatę, popierał sztukę? Czyż nie Kościół? Czyż wślad za głoszeniem ewangelji i ochrzczeniem dzikich narodów nie szła cywilizacja, kultura, dobrobyt materjalny?

Naprawdę działalność charytatywna i cywilizacyjna Kościoła katolickiego stanowi jedną z najpiękniejszych kart w jego dziejach.

Zczasem to pole działania objęły państwa i rządy świeckie. Ale Kościół nigdy z tego pola nie ustąpił. A byłby znacznie więcej uczynił w tej mierze, gdyby go wrogie mu rządy nie były pozbawiły środków materjalnych, nie stawiały mu przeszkód i nie odebrały mu wolności.

Mimo jednak wszystkich przeszkód Kościół w swej dobroczynnej działalności nie ustaje. Podnosi głos przeciw gnębieniu, i wyzyskiwaniu robotników, daje wskazówki, jak zorganizować społeczeństwo, aby zapanowała sprawiedliwość na świecie, wzywa do niesienia pomocy biednym, a ileż łez ociera przez działalność

charytatywną swoich zakonów! Gdy przed kilku laty w Rosji wskutek gospodarki bolszewików miljony ludzi z głodu umierało, gdy świat na to milczał, a państwa w poszukiwaniu rynków zbytu jedynie umizgały się do Sowietów, to tylko Kościół w osobie swej głowy, Piusa XI. zorganizował akcję ratowniczą.

O Kościele można powiedzieć to samo, co powiedział św. Piotr o P. Jezusie: „Przeszedł dobrze czyniąc. Kościół św. jest naprawdę Matką kochającą. Więc kochaj tę Matkę, dziękuj Bogu codziennie na kolanach, że jesteś dzieckiem Kościoła katolickiego.

Ks. A. M.

Kto Ją ruszy, temu biada!...

W „Tygodniku z Montpellier“ donoszą: Ludność miasta Vias była niedawno świadkiem jednego z tych wydarzeń, które są jakby odwetem Boga za śmiałość stawiania Mu czoła. Oto przy jednej z najruchliwszych ulic, na froncie prywatnej kamienicy, widniał posąg Najśw. Marji Panny, umieszczony tam oddawna. W latach ostatnich, gdy dom zamieniono na gmach publiczny, figura została usunięta, lecz przygarnęły ją dłonie pobożne i umieściły kilka miesięcy później w nowej wnęce, na sąsiednim domu. Tym sposobem, ku radości mieszkańców, Najśw. Marja Panna w dalszym ciągu na uliczce tej pozostawać miała. Po upływie pewnego czasu, jacyś młodzieńcy przez lekkomyślność lub chełpliwość tę oto pogróżkę wyrzekli, przechodząc obok figury: „Nie pobędzie ona tu długo!“ Przestraszona ludność dzielnicy błagalną prośbę do właścicielki domu zaniosła, aby kratą zabezpieczyć kazała figurę. „Tego nie uczynię”, odpowiedziała, „Najświętsza Panna dostatecznie jest potężna, aby obronić się od napastników, a kto Ją ruszy, temu biada!“ Atoli po ośmiu miesiącach, groźba po części została wykonana. Figura z lanego metalu ciężką była, więc zdołano zaledwie z miejsca ją poruszyć: przechylona pionowo wsparła się o tylną ścianę framugi. Ustawiono ją napowrót, przypuszczając, że świętokradztwo się nie powtórzy. Niestety stało się inaczej. W nocy z 13 na 14 maja 1903 r., (kładziemy nacisk na ten ważny szczegół), około wpół do jedenastej wielki hałas, niby stuknięcie o ziemię spadającej bryły żelaznej, przerwał sen kilku sąsiadów. Czuwające jeszcze dwie osoby wyszły na próg domu i spostrzegły uciekających trzech ludzi. Nieśmiało kilka kroków postąpiwszy w stronę, skąd huk doleciał, ujrzeli leżący na ziemi posąg Najśw. Marji. Obydwa ramiona były odłamane, twarz nosiła znaki kilku zadraśnięć, obok figury zaś spoczywało narzędzie zbrodni, czyli długi kij, zakończony zakrzywionym drutem w formie haczyka. Wieść o świętokradztwie trwogą przejęła wszystkich, najobojętniejsi nawet nie zawahali się potępiać niecnego czynu. Proboszcz

miał sobie za obowiązek ogłosić w niedzielę o tym smutnym fakcie z ambony, przyczem polecił modlić się za winowajców, by oddalić od nich pomstę Bożą. Pokazało się w następstwie, że pobożne życzenie proboszcza spełnić się nie miało. Tymczasem zreperowaną figurę ustawiono znowu w framudze i milczenie osłoniło zbrodnię i jej wykonawców. Będzie temu około dwóch miesięcy, jak na folwarku pani Chivaux w Vias służący zebrali się na posiłek, a byli też tacy, którzy wiodąc sprośne i bezbożne rozmowy, wywołali oburzenie. Chłopiec stajenny, chociaż w gruncie rzeczy niezbyt pobożny, uważał jednak za stosowne przerwać gawędę temi słowami: „Zamilczcie, proszę was, może być z tego jaka bieda“. — „Co za niedorzeczne obawy“! — odezwał się ktoś, którego nazwisko, przez wzgląd na rodzinę zaznaczę tylko literami T. A. „Niezadługo rok upływa, jak kazałem zejść Matce Boskiej de la Glacière, a przecież żadnego nie poniosłem szwanku“. Poczem drwiąc i przechwalając się, jął opowiadać, jak za pomocą kija z zakrzywionym końcem chwycił figurę za głowę i zrzucił na dół. Tak więc, wobec licznych przyjaciół, zwierzył się z dokonanej zbrodni, a co gorsze, szczycił się nią. W pierwszych dniach maja T. A. przyjął służbę u margrabiego de Castellane w Saint Jean de la Cavalerie w okolicy Vias, a stanął do obowiązku w poniedziałek 9 maja. Dzień Wniebowstąpienia 12-go tegoż miesiąca spędził jeszcze w Vias, skąd późną nocą powrócił. Nazajutrz w piątek, rządca zadysponował od rana siew sztucznych nawozów, polecając T. A. zawiezienie superfosfatu robotnikom w pole. Nie małe było zdumienie, gdy o 4-tej po południu wjechał na dziedziniec folwarczny wóz z koniem, ale bez woźnicy. Cóż się stało? Czy nieszczęście jakie? Biegnąc w stronę winnicy, gdzie pole zasilano nawozowym proszkiem, ujrzeli ludzie T. A. rozciągniętego bezprzytomnie na drodze. Głęboką ranę miał w głowie, a twarz pokaleczoną kołami wozu. Co było przyczyną upadku? Nikt się nie dowiedział. Około 8-mej wieczorem zaniesiono rannego do rodzicielskiego domu w Vias, a wezwany lekarz stwierdził pięć ran śmiertelnych w głowie, reszta zaś ciała pozostawała nietknięta. T. A. tejże nocy po strasznych cierpieniach ducha wyzionął, nie odzyskawszy przytomności do końca. Tak więc T. A. pochwycił Najświętszą Marję za głowę: Bóg go w głowę uderzył. Najświętsza Panna otrzymała pięć ran. T. A. miał pięć ran. Popełnił zbrodnię w nocy z 13 na 14 maja 1903 roku. Umarł w nocy z 13 na 14 maja 1904 r. Zbyt jawna była kara i nikt zaprzeczyć jej nie mógł. T. A. zeszedł z tego świata z piętnem świętokradztwa i naśladowcom swoim przekazał surową naukę. Nie można nadaremnie drwić z Boga i Jego Matki Najświętszej.

(Jest sprawiedliwość Boża).

Godzina łaski.

Byłem dzieckiem wielkiego miasta, przytem młodym studentem. Ludzie tego pokroju lubią wesołość — ja zaś lubiłem ją aż nadto. Byłem zawadjaką, lekkoduchem. Wprawdzie byłem chłopcem katolickim – bo jakżeż, skoro rodzice wyznawali wiarę katolicką, pragnęli nawet uchodzić za dobrych katolików. Przystępowałem też do św. sakramentów, nie mogąc się sprzeciwiać naleganiom ojca, który razporaz napominał: „chłopcze, już upłynęły 4 tygodnie od ostatniej spowiedzi, a dzisiaj sobota. Żebyś mi szedł do spowiedzi św.!“ Nie było rady, trzeba było iść, choćby dla miłej zgody.

Należałem także do Kongregacji Marjańskiej. Ks. prefekt bowiem tak sobie życzył. — Oprócz tego nie chciało się być owieczką zbłąkaną wśród cnotliwych kolegów.

Religijność? O, byłem również religijnym młodzieńcem. Wymownie świadczyła o tem nota w mojem świadectwie szkolnem: „z religji bardzo dobrze”. Czegóż więcej można było żądać odemnie? Nadto wstąpiłem jeszcze do Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, wprawdzie nie po to, aby wyrobić się duchowo, lecz — gwoli wycieczek i sportu. Czyż wobec tego nie należało mnie uważać za wzorowego młodzieńca, za wzór młodego katolika?

A jednak — przyznać się muszę — nie byłem nim. Gdybym w tym stanie duszy, został rzucony w wir życia, i poszedł na uniwersytet — naprawdę, światło wiary byłoby wnet zgasło w sercu mojem. Z „dzielnego młodego, katolika” byłbym się stał, napewno zagorzałym komunistą, lub zaciekłym niedowiarkiem.

Dzięki Bogu stało się inaczej. Czy mam zdradzić tajemnicę, co mi otworzyło oczy na niebezpieczny stan mojej duszy i wyrwało z tej powierzchowności? Oto **moje pierwsze rekolekcje.**

A było to tak: na posiedzeniu wydziału naszego Stowarzyszenia zapadła uchwała, że urządzamy kilkutygodniową wycieczkę krajoznawczą. To mi się uśmiechało. Ale zakończeniem wycieczki miały być trzydniowe rekolekcje zamknięte. „Ja na rekolekcje?!“ pomyślałem. Nigdy! W duszy powiedziałem sobie: na wycieczkę pójdę, od rekolekcyj się wykręcę.

Wycieczka udała się wspaniale. W ostatnim dniu nasz prezes, który miarkował moje zamiary, wziąwszy mnie na stronę zaczął mi przemawiać do sumienia: „To być nie może, żebyś ty w ostatniej chwili skrewił. Apeluję do twojego poczucia honoru!” Nie było wyjścia, musiałem się poddać.

Poszedłem na ćwiczenia duchowne jako katolik z metryki, wyszedłem z nich jako katolik z przekonania. Było to dla mej duszy prawdziwą kuracją. Obudziłem się jakby z letargu. Tu pierwszy raz w życiu, nauczyłem się, modlić należycie. Żywo stanęła przed oczyma mej duszy słodka postać Boskiego Mistrza. Nowe horyzonty otworzyły się przedemną. Moje dotychczasowe

życie wydawało mi się jakimś półsnem: bez miłości, bez ciepła, bez zapału. Ach ileż tam było połowiczności, nędzy, upadków, słabości! Te niezapomniane dni 1—4 września 1927 r. były godziną Damaszku w mem młodem życiu. Wówczas Jezus pierwszy raz zapukał do mojego serca...

W następnym roku znowu odprawiłem 3-dniowe rekolekcje, a po 2 latach 6-dniowe. Na tych to rekolekcjach zrobiłem wybór stanu. Boski Zbawiciel wziął mnie w całkowite posiadanie. Po 6 latach odprawiłem jako szczęśliwy prymicjant Mszę św. w kaplicy domu rekolekcyjnego

Gdybym w tych decydujących latach młodości nie był przeszedł tej wyższej szkoły wiary, po ludzku sądząc, dzisiaj nie byłbym kapłanem.

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom rekolekcyjny Piusa XI w Częstochowie. W niedzielę 30 czerwca b. r. odbyło się w Częstochowie poświęcenie kamienia węgielnego nowowznoszonego Domu rekolekcyjnego pod Jasną Górą. Nowa ta budowla ma nosić imię Ojca św. Piusa XI. Częstochowa pozyska wkrótce nowy ładny budynek w zachodniej dzielnicy, który zrównoważy pewne przeładowanie miasta budynkami od strony wschodniej; przez to uwydatni się lepiej naturalne położenie Jasnej Góry, jako punktu centralnego miasta.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom rekolekcyjny była związana ze zjazdem delegatów sodalicyj marjańskich inteligencji męskiej, przybyłych do Częstochowy z całej Polski. Aktu poświęcenia dokonał JE. Ks. Biskup dr. Kubina. Z wielką radością Jego Ekscelencja stwierdził, że ziszczają się jego plany, że jeden z punktów jego programu, jaki sobie zakreślił, wstępując przed 9 laty na stolicę biskupią w Częstochowie, przybiera konkretne formy. Sprawą budowy Domu rekolekcyjnego w Częstochowie obok Jasnej Góry interesuje się żywo rownież Ojciec św. To też Ks. Biskup wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zrealizowania tego dzieła, złożył serdeczne podziękowanie, a zwłaszcza ks. prał. Waszkiewiczowi, który pierwszy ofiarował teren pod nowy gmach i Ks. Jezuitom, którzy podjęli i prowadzą budowę domu.

W imieniu Komitetu Budowy Domu przemawiał ks. Ochędwiko T. J., prowincjał małopolski Ks. Jezuitów, który wyraził swą wdzięczność Ks. Biskupowi Kubinie i o O. Piusowi Przeździeckiemu, Generałowi Zakonu Ojców Paulinów, władzom miejskim i sodalisom za niezmordowaną pomoc przy budowie Domu. Imieniem sodalisów odpowiedział prezes Związku Sodalicyj Marjańskiej Inteligencji Męskiej hr. Bosak-Hauke, kreśląc początkową z przed 6 lat i od Kongresu Marjańskiego prowadzoną akcję i udział sodalisów w budowie; mówca apelował do sodalisów, aby w dalszym ciągu popierali budowę tego zakładu w Częstochowie.

Na zakończenie uroczvstości Ks. Biskup, delegacje sodalicyj, oraz przedstawiciele władz i instytucyj podpisali okolicznościowy dokument fundacyjny, który wmurowano w ściany domu.

Rekolekcje Kat. Stow. Kobiet archidiecezji warszawskiej. W dniach 15—18 czerwca Katol. Stow. Kobiet archidiecezji warszawskiej zorganizowało w klasztorze SS. Niepokalanek w Szymanowie rekolekcje zamknięte, w których wzięło udział przeszło 80 pań kierowniczek i członkiń kierownictw oddziałów stowarzyszenia. Reprezentowane były nietylko oddziały warszawskie i podmiejskie, ale nawet z najdalszych krańców diecezji. Nauki rekolekcyjne wygłaszał ks. dr. Władysław Lewandowicz, dyrektor akcji Katolickiej w Warszawie.



Akademicy, uczestnicy rekolekcyj zamkniętych u OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem. Rekolekcje prowadził ks. Dr. W. Jasiński.

Rekolekcje te zostały zorganizowane, przez grupę krakowską Związku Rekolekcyjnego św. Dominika. Związek ten organizuje rekolekcje zamknięte przeważnie wśród akademików.

Oprócz serji rekolekcyjnej na Bielanach, urządzono, jak lat ubiegłych, również serję rekolekcyj zamkniętych w Mogile, w klasztorze OO. Cystersów, pod kierownictwem O. Józefa Vračko.

Rekolekcje zamknięte akademików w Warszawie. W niedzielę dn. 30 czerwca odbyło się w klasztorze OO. Marjanów na Bielanach pod Warszawą zakończenie rekolekcyj zamkniętych, które odbyli członkowie Sodalicji Marjańskiej Akademików. W rekolekcjach, któremi w ciągu trzech dni kierował ks. mag. Stanisław Sprusiński, wzięło udział 30 akademików.

Rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji w Krakowie. W dniach ostatnich 70 pań z inteligencji odbyło rekolekcje zamknięte w klasztorze SS. Urszulanek w Krakowie. Podniosłe nauki rekolekcyjne wygłosił ks. dr.

Tadeusz Kurowski, sekretarz Księcia Arcybiskupa. JE. Ks. Metropolita Dr. Adam Stefan Sapieha, udzielił uczestniczkom Komunji św. i przemówił do uczestniczek tych ćwiczeń duchownych na temat owoców rekolekcyj. Zorganizowaniem rekolekcyj zajęła się p. Róża hr. Łubieńska.

Rekolekcje dla pań w Siedlcach. W dniach od 16 do 20 czerwca b. r. odbyły się w Siedlcach, w kaplicy gimnazjum biskupiego, rekolekcje dla pań. Rekolekcje te zorganizował Zarząd Sekcji Eucharystycznej Sodalicji Marjańskiej Pań w Siedlcach, którego przewodniczącą jest p. Apolonja Kobylińska. Ćwiczenia, w których wzięło udział przeszło dwieście pań prowadził ks, pref. J. Księżopolski.

Rekolekcje dla Kat. Stow. Kobiet w Sieradzu. W dniach 27—30 czerwca b. r. staraniem Stowarzyszenia Ziemianek i Oddziału Kat. Stow. Kobiet w Sieradzu odbyły się w klasztorze SS. Urszulanek Serca Jezusa Konającego, trzydniowe rekolekcje półzamknięte, dla członkiń miejscowego i okolicznych oddziałów K. S. K. Uczestniczek rekolekcyj było 65. Ćwiczenia duchowne prowadził asystent kościelny Kat. Stowarzyszenia Kobiet w diecezji włocławskiej ks. dyr. S. Wojsa.

Rekolekcje dla druchen K. S. M. powiatu sandomierskiego. Staraniem sodalicji marjańskiej ziemianek odbyły się w Sandomierzu w gmachu szkoły zawodowej czterodniowe rekolekcje zamknięte dla druchen Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej powiatu sandomierskiego. Ćwiczenia to prowadził ks. Eugenjusz Buczkowski. Wzięło w nich udział 30 osób z pośród stowarzyszonej młodzieży. Sodalicja ziemianek pow. sandomierskiego ma urządzić jeszcze w innych miejscowościach takie rekolekcje dla młodzieży. Między innemi przewidziane są rekolekcje w Ożarowie i Wojciechowicach.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Kongres Eucharystyczny w Lublanie był wielką manifestacją uczuć katolickich wierzących obywateli Jugosławii. Legatem, czyli zastępcą Ojca św. na ten kongres był J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond. Katolicy Jugosławji witali go niezwykle owacyjnie i serdecznie. Władze państwowe wysłały dla J. Em. specjalny pociąg i wszędzie witały go z należnemi honorami, Ksiądz Prymas »ujął wszystkich za serce« jak powszechnie mówiono w Lublanie. W czasie Mszy św. o północy po pierwszym dniu kongresu przystąpiło do Komunji św. 40 tysięcy samych mężczyzn.

Przy otwarciu kongresu eucharystycznego w Lublanie **Ks. Kardynał Hlond wygłosił piękne przemówienie**, z którego podajemy poniżej krótki wyjątek:

»**Niemasz pod niebem drugiego imienia, któreby światu dać mogło rozwiązanie zagadnień i kryzysów,** dręczących i niszczących narody, jak tylko imię Jezusowe. Ludzkość przekonywuje się naocznie, że największe i najtrudniejsze z tych zagadnień nie mogą być rozwiązane środkami ekonomicznemi, płacą, ubiorem, wyżywieniem, dachem nad głową, albo choćby zdrowiem, postępem higjeny, dobrobytem itd. Gdyby nawet to wszystko osiągnąć

można, pozostałyby do rozwiązania zagadnienia dotyczące wiecznych celów człowieka i ludzkości, dotyczące dróg do tych celów. Pełne rozwiązanie dać można tylko w imieniu Jezusa Zbawiciela, Jezusa przyjaciela ludów i wszystkich ich inicjatyw. Pełna będzie tylko ta odpowiedź, która, wskazując drogę poprawy, daje także siły do wzniesienia się aż do rzeczywistego rozwiązania. Ostatnia i pełna odpowiedź tkwi w Ewangelji i w Eucharystji. Ewangelja podaje nam naukę i cele, objaśnione przez naukę Oblubienicy Chrystusowej, świętej Matki Kościoła. Eucharystja zaś daje nam samego Jezusa, żywego i twórczego: Jezusa, który może i chce nam pomagać...

»Świat albo się odrodzi, albo zginie. Cały wije się w kurczach. Warunki, które w ciągu ubiegłego stulecia złożyły się na odchrześcijanienie życia publicznego, stworzyły tyle nieznośnych krzywd jawnych i trwałych, społecznych i prywatnych, że wytknął je Ojciec święty historycznemi słowy w wspaniałej encyklice »Quadragesimo anno«. To odrodzenie, które świat zbawić może, jest możliwe w Chrystusie i przez Jego Ewangelję. Zaczynem tego odrodzenia jest Chrystus i Jego Eucharystja. Dlatego to w tylu krajach, z taką wytrwałością i uroczystością podaje Kościół ludom ten zaczyn ewangeliczny, **aby cała ludzkość powoli dźwignęła się z niewoli materji do wolności synów bożych** i aby stosunki znośne i wiarą unormowane przyczyniły się do szczęścia na ziemi i nie zasłaniały drogi do owej szczęśliwości pełnej i wiecznej, którą nam nasz Pan i Król gotuje u siebie w niebiesiech«...

»Fanatyczny apostoł religijnej solidarności«. J. Em. Ks. Kard. Hlond w drodze do Lublany zatrzymał się w Pradze, gdzie przemówił przez radjo do katolików Czechosłowacji. W przemówieniu tem J. Em. zaznaczył, że chce »stanąć przed ruchliwymi katolikami Republiki czechosłowackiej, jako Prymas odrodzonej Polski katolickiej, jako kardynał słowiański, jako zwolennik duchowego zbliżenia słowiańskiego i jako fanatyczny apostoł religijnej solidarności i współpracy wszystkich północnych, południowych i wschodnich katolików słowian«...

Przedstawiciel Rządu chwali Katol. Stow. Młodzieży. Na dorocznym zjeździe K. S. M. Męskiej w Pelplinie diecezji chełmińskiej, p. wojewoda Kirtiklis wyraził się bardzo pochlebnie o pracy K. S. M. Powiedział on między innemi. »**Każdy ksiądz proboszcz musi mieć K. S. M.**, musi mieć w parafji zastęp ludzi dzielnych, którzy wzniosłe zasady etyki Chrystusowej wprowadzają w życie«.

Wojsko polskie buduje kościoły na kresach wschodnich. Dnia 29 czerwca został poświęcony kościół w Leninie, djec. pińskiej. Kościół ten stanął dzięki staraniom oficerów i żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza z p. pułkownikiem Sobieszczakiem na czele. Nie pierwszy to kościół wzniesiony staraniem żołnierzy, którzy szczególnie na kresach mogą stwierdzić, że bez żywego katolicyzmu nie będzie patrjotyzmu, ani potęgi państwa.

Prezydent Francji Lebrun został udekorowany orderem papieskim. Z tego widzimy, że stolicę Apostolską łączą dobre stosunki z Francją, a szczególnie z prezydentem. Francja coraz więcej zbliża się do katolicyzmu.

»Brutalna przemoc nie zwycięży przekonań miljonów ludzi«. Pisze socjalistyczny »Robotnik« rozważając ucisk katolicyzmu w Niemczech. Wspomina on, że Bismark musiał się ugiąć przed potęgą katolicyzmu. My katolicy wiemy, że na dłuższą metę nikt nie może gnębić Kościoła katolickiego, dziwi

nas jednak takie uznanie potęgi Kościoła przez socjalistyczne pismo, bo ono także zbyt często występuje przeciw Kościołowi i Jego nauce.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Gdy kto zapyta, jaką wieś w Polsce należy postawić za wzór, — to każdy uświadomiony Polak odpowie: **Lisków pod Kaliszem.** We wsi tej znajduje się elektrownia, kanalizacja i wodociągi, (Łódź dopiero kończy budowę kanalizacji i wodociągów u siebie). Na czoło wysuwają się zakłady wychowawcze z sierocińcem, szkołą rzemieślniczą, łaźnią, szpitalem, szkołą hodowlaną i szkołą zawodową żeńską. Jest tam bank ludowy, mleczarnia spółdzielcza, która przerabia rocznie blisko półtora miljona litrów mleka, piekarnia spółdzielcza o wypieku dziennym 470 kg, rzeźnia, cegielnia, betoniarnia — to wszystko spółdzielcze. Jest ochronka, strzelnica, no i naturalnie piękny kościół, szkoła powszechna i inne urządzenia.

Może ktoś z Czytelników zapyta, dlaczego tu właśnie o tem piszemy. Otóż dzieje się to dlatego, że tę **wzorową wieś urządził ksiądz** prałat Bliziński. Przed 35 laty, gdy ks. prałat tam przybył, nie było w całej jego parafji ani jednej szkoły, a na 10 ludzi tylko jeden umiał czytać. Nabożeństwa odprawiały się w baraku. Dziwnem jest, że okoliczne parafje pozostały nadal naogół ubogie.

W uznaniu zasług Polska Akademja Umiejętności uczciła ks. prał. Blizińskiego, przyznając mu nagrodę.

Mieliśmy już wielu wybitnych społeczników pośród księży (naprzykład: Wawrzyniak, Tyczyński, Siemieński) przybył do nich nowy kapłan o wielkiem sercu i wielkiej pracy. Módlmy się o takich kapłanów.

Kto wynalazł tak zw. »wieczne pióro?« Jak doniosła ostatnio prasa »wieczne pióro« wynalazł br. Kandyd z klasztoru kapucynów w Sabaudji. Jest to jeden z bardzo wielu praktycznych wynalazków, któremi mogą się poszczycić zakonnicy.

Ojcem dziejopisarstwa angielskiego nazywają świętego Bedę, doktora Kościoła, który żył przed 12 wiekami. Spisał on stare dzieje Anglji, podobnie, jak to czynili księża i zakonnicy w innych krajach. Gdyby nie księża i nie działalność cywilizacyjna Kościoła — to nie wiedzielibyśmy prawie nic z historji odległych wieków, a także nie znalibyśmy literatury i sztuki starogreckiej i starorzymskiej, które przeważnie duchowieństwo uchroniło od zagłady. — Św. Beda był benedyktynem.

Były prezes ministrów chińskich — kapłanem. Dnia 29 czerwca odbyły się święcenia kapłańskie benedyktyna Lu Tsań Tsiań, który był dawniej ministrem spraw zagranicznych i prezesem ministrów w Chinach.

Wstąpił on do klasztoru 1927 roku.

Tylko ten jest państwowcem, kto zachowuje ustawy państwowe. Tak piszą katolicy Włocławka w prośbie skierowanej do starosty w sprawie przestrzegania we Włocławku spoczynku w niedziele i święta. Przypominają oni, że jest ustawa, która nakazuje wstrzymanie prac w dnie świąteczne.

Podobnie należy powiedzieć tym, którzy chcą usunąć ze szkoły naukę religji, którzy przeszkadzają w pracy katolickiej, przeszkadzają w nabożeństwach i t. p. Ludzie tacy łamią ustawy państwowe, czyli są antypaństwowcami.

»Chrystus panuje«. Taki napis górował nad Pragą, stolicą Czechosłowacji w czasie pierwszego ogólnopaństwowego zjazdu katolików w święto

Piotra i Pawła. Jeszcze 10 lat temu entuzjazmowano się tam ogólnie heretykiem Husem, a dziś nad Pragą widnieje 30 metrowy krzyż i minister Benesz wita na dworcu kardynała — legata papieskiego.

Kierownicy Czechosłowacji albo przekonali się, że prawda jest jedynie w katolicyźmie, albo może tylko zrozumieli, że państwo może być jedynie wtedy silne, gdy z Kościołem katolickim będzie współpracować.

»**Katolicyzm średniowieczny był pożyteczny i pożądany** przez swą uniwersalność i międzynarodowość«. Słowa te wypowiedział prezydent republiki czechosłowackiej, Masaryk. Podkreśla on, że młodzież należy wychowywać religijnie, bo »nie wystarcza nauka katechizmu«. Zaznacza on, że »potrzeba nam nauczycieli wiary, miłości i nadziei...« Jest to cenne wyznanie pierwszego obywatela i budowniczego Czechosłowacji, który nie uważa się za katolika.

»**Jedną z najważniejszych kolumn państwowości i demokracji** stanowi w Czechosłowacji katolicyzm. Katolicyzm stanowi element łagodzący spory narodowościowe i ułatwiający współpracę tych narodowości z państwem«. Są to słowa współtwórcy Czechosłowacji, ministra Benesza. Przydałoby się aby je zrozumieli również ci niedouczeni Polacy, którzy chcieliby współpracę narodowości w Polsce oprzeć na bezbożnictwie, przemocy i ucisku.

Sprawa uboju rytualnego stała się głośna, gdy opinja publiczna dowiedziała się, że chrześcijanie płacą za ten ubój po kilkanaście złotych od sztuki bydła. Ks. dr. Trzeciak wykazał w swej broszurze, że ubój rytualny nie jest poparty ani tekstem Pisma św. ani nawet Talmudu. Przeciw takiemu twierdzeniu wystąpił nadrabin prof. Schorr, najbardziej uczony rabin w Polsce. Ks. dr. Trzeciak wydał drugą broszurę, w której udowadnia, że twierdzenia prof. Schorra są często śmieszne i że nie zna on należycie Biblji i Talmudu. W odpowiedzi na to zebrali się żydzi uczeni i rabini wraz z żydowskimi posłami na sejm; ponieważ jednak nie znaleźli sposobu na zwalczenie twierdzeń ks. Trzeciaka — więc postanowili prosić o pomoc rabinów zagranicznych. Wynika z tego, że ubój rytualny powinien być zabroniony jako bezpodstawny i barbarzyński. Widzimy, że ks. dr. Trzeciak zna Talmud nie gorzej od najuczeńszych rabinów.

Większość anglikanów występuje przeciw rozwodom. W Anglji debatowano ostatnio nad sprawami małżeńskiemi. Wynikiem debat było uchwalenie na synodzie wyznania anglikańskiego, nierozerwalności małżeństwa. W czasie dyskusji dr. Donalson powiedział, że nauki Chrystusa nie można poprawiać.

Oficerowie chińscy u Ojca św. Niedawno 18 oficerów chińskich złożyło hołd Ojcu św., jako najwyższemu autorytetowi moralnemu i religijnemu, dziękując za życzliwość, okazywaną Chinom. *Józef Sieńko.*

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościoł katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Aby wszyscy chorzy i niewidomi byli gorliwymi członkami Apostolstwa Modlitwy.

†

Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek »Drogowskazu« oraz na intencję Rekolektantów i Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Módlmy się za duszę ś. p. Antoniny Cygan, naszej Prenumeratorki.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Zawiadamiamy

że **w intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się comiesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich comiesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą oni też we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.